

OGRODNIK

TYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM OGRODNICTWA POLSKIEGO.

☐ ORGAN TOWARZYSTWA OGRODNICZEGO WARSZAWSKIEGO. ☐

Pod kierunkiem ST. SCHÖNFELDA i ST. W. TYLICKIEGO.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji rocznie rb. 5;

półrocznie rb. 2.50; kwartalnie rb. 1.25.

w Austrii rocznie 15 koron;

w Państwie Niemieckiem rocznie 12 M

Cena pojedynczego N^o „Ogrodnika” kop. 15.

Adres Redakcji: Warszawa, Bagatela 3, tel. 270-64.

Chrześcijanin czy żyd?

W artykule, zatytułowanym jak wyżej, zamieszczonym w N^o 26 „Ogrodnika”, pan Stefan Karczewski roztrząsa sprawę niezwykle doniosłości nie tylko dla ogrodników i dzierżawców sadów owocowych, ale i dla całego społeczeństwa. Pod znakiem popierania wytwórczości krajowej Towarzystwo Ogrodnicze powstało, kroczy i w przyszłości pracować powinno. Sprawa ta może nigdy tak często, jak obecnie, nie była przez wspomniane Towarzystwo stawiana na czele jego zadań. Może nigdy nie prawilo się w komisjach tyle o popieraniu sadownictwa, co w ostatnim dziesięcioleciu i nigdy tyle uwagi w ten dział pracy nie kładziono. Ale o ile sprawa jest doniosła, o tyle pan K., mojem zdaniem, źle ją postawił. Pyta on: „chrześcijanin czy żyd?” Wolałbym zapytać: „sadownik czy spekulant?” albo ściślej: „sadownik czy niszczyciel drzew?” Zbytecznem stałoby się antisemickie zabarwienie, które mieści się w całym artykule, zabarwienie, nie będące na czasie, przynajmniej w obecnej chwili przełomowej.

Ale nie o to chodzi.

Nasi obywatele, posiadający duże sady, nie potrzebują właściwie ani chrześcijan, ani żydów, lecz sadowników, którymi mogliby przecież także być żydzi, gdyby byli zawodowymi ogrodnikami. Niestety, niema ich pomimo, że istnieją usiłowania niektórych ideologów — żydów polskich, dążących do skierowania swych współwyznawców do pracy w ziemi.*) Obecnie posiadamy w kraju istotnie tylko żydów — szkodników w charakterze sadowników, którzy dzięki swemu tradycyjnemu ciążeniu ku handlowi, szybkiemu

*) Mamy już ogrodników zawodowych — żydów, ale liczba ich dotąd jest bardzo nieznaczna. W Częstochowie istnieje specjalna żydowska ferma ogrodnicza. (Przyp. Red.)

obracaniu drobnymi kapitałami, wysokiemu ich oprocentowaniu i silnie w tym duchu rozwiniętemu zmysłowi kupieckiemu, są niemal wyłącznie spekulantami. Lecz z tego niekoniecznie wypada, żeby żyd nie mógł nie być spekulantem, boć tacy istnieją, że wspomnę tylko o istnieniu różnych ideologów żydowskich, literatów, nauczycieli, inżynierów, oficjalistów i t. p., których przecież nie można nazywać spekulantami. Tylko nasze sady dostają się wyłącznie w ręce żydowskich spekulantów, ponieważ w tej sferze społeczeństwa żydowskiego jeszcze nie powstał sadownicy zawodowi, nie spekulanci. Ci ludzie są rzeczywiście szkodnikami. Nie widząc celu w pielęgnowaniu drzew, które co rok przechodzą w inne ręce, i nie czując w sobie zamięłowania do sadownictwa wogóle, a do idei pielęgnowania drzew w szczególności, nie widzą celu postępowania inaczej, niż to się obecnie dzieje.

Pan K. powinien był zatem zapytać: „sadownik czy spekulant?” Byłoby to dokładniejsze i trafiłoby w sam rdzeń sprawy. Przyznaję panu K., że żydzi strącają owoc tykami (co i my potrafimy); ale to jest sprawa najmniejszej wagi, ponieważ na potłuczonym owocu sam dzierżawca traci. Gorzej się przedstawia kwestja łamania gałęzi. Przyznaję, że dzierżawca — żyd owoc taniej sprzedaje na targu, niż u siebie w sadzie, wyzyskując swój monopol; ale to uczyni każdy spekulant, czy będzie nim żyd, czy chrześcijanin; to samo czyni baba wiejska z jajami i mlekiem. Ale nie przyznaję, żeby u nas istniały okolice, które by żydów do swych sadów nie wpuszczały. Przeciwnie, wiadomo mi, że właśnie we wspomnianej przez pana K. zachodniej części gubernji warszawskiej znaczna ilość dużych sadów, będących własnością poważnych obywateli, oddaje się w dzierżawę żydom i obywatele w tem urządzeniu znajdują rachunek opłacalności. Może się ci panowie mylą, ale fakty pozostaną faktami. Przypuszczam, że ta anomalia nie miałaby miejsca, gdyby było tak, jak dowodzi pan K., mianowicie, gdyby pozostało w kraju te „około pół miliona naszych bliźnich, które musi się corocznie rozbiegać po obcym świecie w poszukiwaniu czarnego kawałka chleba“.

Jeżeli pan K. narachował tytuły kandydatów do dzierżawienia sadów owocowych, którzy byliby zawodowcami i drzewa więcej szanowali, niż dzierżawcy — żydzi, to pan K. pozwolił sobie na grubą przesadę. Jeżeli zaś miał na myśli zwykłych znarowionych obieżysasów, to nie było kogo rekomendować, chyba, że mu chodziło o wyznanie dzierżawcy. Ale ponieważ obecnie wymaga się od hodowców owocu, żeby byli nie tylko ogrodnikami, ale także kupcami, albo nawet, żeby oddzielać hodowlę owocu od jego sprzedaży, przypuszczam, że lada wieśniak potrafiłby najwyżej być stróżem sadu, ale ani jego piastunem, ani sprzedawcą owocu; nie umiałby owocu zdejmować bez szkody dla drzewa i nie byłby tak ruchliwym sprzedawcą, jak żyd, który każdy, nawet najmarniejszy owoc umie spieniężyć i w ten sposób powiększać sobie dochody z sadu.

Stoimy zatem wobec pytania co jest lepsze: zatrzymany w kraju obieżysas, nie będący ani ogrodnikiem, ani kupcem, czy żyd, będący szkodnikiem nie tylko w sadzie, ale i na folwarku, ale sprytnym kupcem?

Na tak sformułowane pytanie odpowiedź dla pana K. nie byłaby łatwa, gdyby poza stroną wyznaniową chciał wziąć w rachunek także stronę gospodarczą. Ja sam także na nie nie mam odpowiedzi. Ale każdy interesowany obywatel udzieli innej odpowiedzi, wedle miejscowych warunków co do zabezpieczenia, zbierania i sprzedaży owocu na odległym targu. Chcę wierzyć, że obywatel, wypuszczający swój sad żydowi, zgodziłby się chętnie

na przyjęcie chrześcijanina, gdyby się doń zgłosił, gdyby posiadał znajomość elementarnych zasad ogrodnictwa, i gdyby umiał owoce sprzedawać. Niestety, ani jeden z owego pół miliona do niego się nie zgłasza, a obywatel, nie mogący z braku czasu zajmować się pilnowaniem, zbieraniem i sprzedażą owocu, wyznaje zasadę, że lepiej z madrym zgubić, niż z głupim znaleźć — i wskutek tego przekłada sprytnego żydka nad niemrawę obieźysasa.

Ponieważ pan K. obwieścił rzecz, będącą jeszcze nowiną dla wielu ludzi, mianowicie że istnieje wielu zawodowych chrześcijan w Serocku, w Wyżzkowie, tu i owdzie, poszukujących dzierżawy sadów; czy — przyjmując tę wiadomość bone fide nie wartoby zorganizować biura przy Zarządzie Towarzystwa Ogrodniczego albo Związku Ogrodników, które zechciałoby pośredniczyć pomiędzy właścicielami sadów owocowych i chociażby cokolwiek zawodowo przygotowanymi dzierżawcami? Biuro takie nie tylko utrzymywałoby się z prowizji, ale nawet mogłoby zasiląć ogólne środki instytucji; — poprawa zaś obecnych warunków hodowli i sprzedaży owocu i, co za tem idzie, zachęta do zakładania coraz większych i liczniejszych plantacji, stanowiłyby kolosalną zasługę instytucji, która by się tego pośrednictwa podjęła. Zyskaliby nasi obywatele, zyskałby ów pół — milion (!), zyskałby cały kraj. Zysk byłby nie tylko materialny, lecz i moralny, bo zmniejszyłyby się kradzieże, które istotnie płyną z braku drzew owocowych koło naszych osad włościańskich.

R. S.



Uprawa endywii.

Najtrudniejszą porą do zdobycia jarzyn świeżych są miesiące zimowe: od listopada do marca; zwłaszcza dotyczy to jarzyn liściastych, zielonych, jak sałata, która stanowi pożyteczny dodatek do pożywienia człowieka. To też na miesiące zimowe należy sobie przygotować sałatę pod postacią endywii (*Cichorium endivia*), kórej istnieją dwie formy: endywia o liściach drobno fryzowanych, mchowych, — i o liściach podobnych do sałaty zwykłej, zwana też eskariol. Sposób uprawy obu form jest zupełnie jednakowy. Obie formy bywają z liściem zielonym lub żółtym.

Endywię wysiewa się w lipcu (do pierwszych dni sierpnia), zależnie od ogólnej ciepłoty lata. Zbyt wcześnie siana przed zimą wybijają w nasienie, za późno siana nie wyrasta należycie przed mrozami. Ponieważ trudno jest uchwycić należytą porę siewu, przeto zaleca się siać endywię dwa

razy: wcześniej i później, na rozsadniku lub starym inspekcje.

Po upływie paru tygodni, gdy sałata będzie miała kilka listków, trzeba ją rozsadzić jako poplon na zagony po wczesnych warzywach, albo w wyzyskanych i wystygłych skrzyniach inspektowych. Na 2 łokciowych zagonach sadi się w 4 rzędy skariolę co 20 c., a endywię co 15 c. w rzędzie. Endywie potrzebują ziemi pulchnej, zasobnej w starą siłę nawozową, i obfitującej w wilgoć.

Do użytku wczesnego jesiennego zaleca się gęstsze sadzenie, bo wtedy sałata będzie rosła zwarto, dzięki czemu związywanie główek stanie się zbyteczne.

W czasie wzrostu, w porze suchej należy endywię polewać aby nie wybiła w nasienie, ziemię spulchniać i utrzymywać czysto. Na dwa do trzech tygodni przed użyciem należy główki związać łyżkiem lub zwilżoną słomą (o ile nie są tak gęsto posadzone, że się zamykają wskutek ciasnoty), aby liście wewnętrzne wybielały. En-

dywia nie bielona jest zbyt gorzka. Co prawda goryczka pozostaje jeszcze i po wybieleniu, ale to stanowi jej zaletę, cenioną przez smakoszków. Endywia, przetrzymywana zbyt długo związana, zwłaszcza w porze dżdżystej, od wewnątrz łatwo zgniwa.

Przed nadejściem większych przymrozków trzeba przygotować miejsce, gdzie sałata ma być dołowana na zimę. Najlepiej się przechowuje w niezamieszkałych izbach, w winiarni, brzoskwiarni i t. p. pomieszczeniach suchych, przewiewnych, zabezpieczonych od mrozu, i nie zupełnie pozabawionych światła. W piwnicach, z powodu nadmiaru wilgoci i niemożności przewietrzania, endywia łatwo gnije.

Mniej więcej na tydzień przed wniesieniem sałaty do budynku trzeba wnieść ziemi ogrodowej i rozpostrzeć ją warstwą 3 calową po całej przestrzeni gdzie sałata ma być dołowana. Jeśli ziemia jest mokra, to trzeba ją często przegarniać, ażeby przeszła.

Listki endywii, zwarzone przez przymrozek—3 do 4° R., gniją w budynku, należy więc przenieść sałatę zawczasu. Przy przenoszeniu podrywa się główkę szpadlem z 4 stron, wyważa z bryłą i oczyszcza się z dolnych popsutych liści. Wyjmować główki należy w dzień suchy, pogodny, najlepiej koło południa, kiedy rosa na liściach obeschła. Endywii z mokrymi liśćmi pod żadnym pozorem przenosić nie można.

Przy dołowaniu robi się rowek w usypanej ziemi, główki ustawia się prosto, podtrzymując liście do góry, i korzenie zasypuje się ziemią. Główki powinny stać w rzędzie zwarto.

Po paru tygodniach można brać sałatę do użytku, wybierając najprzód te główki, które zaczynają wyrastać, co się poznaje po białych środkach. Endywia, zadołowana w miejscu półciemnym, straci zieloność i bez związywania główek.

Głównym warunkiem pomyślnego przechowania endywii jest obfitość świeżego powietrza. To też o ile tylko mróz nie staje na przeszkodzie, należy otwierać drzwi i okna.

Wincenty Kimeklis.

Montwiłłówka.

Jest to odmiana znana, ale mało rozpowszechniona. A szkoda, bo zasługuje na to w zupełności. Nazwę swą otrzymała na cześć ś. p. W. Montwiłła, owocoznawcy i wielkiego miłośnika ogrodnictwa, który zwrócił uwagę wileńskich owocoznawców na tę odmianę i rozpowszechnił ją. W cennikach drzew wartość tej odmiany oznaczają **, ale niesłusznie, bo jej należy się **!††¹⁾. Pora dojrzewania od grudnia do maja. Owoc średniej wielkości, a przy wielkim urodzaju mały, kształtu okrągłego, przy końcu trochę ucięty. Kielich zamknięty w zupełnie płytkim dołku wskutek czego wystaje po za obwód jabłka; zagłębienie przy kielichu trochę pomarszczone. Ogonek krótki, płaski, mięsisty, zgrubiały przy końcu; czasem bywa i dłuższy, ale wtedy jest cienki. Dołek, zwykle mały, płytki, często z jednej strony ogonka zawiera narośl wystającą ponad linję jabłka, a wtedy ogonek jest pochylony na bok. Skórka gładka, lśniąca, cienka, jasno-zielona, przy dojrzewaniu żółta od słońca, pięknie karminowo się rumieni. Mięsiwo żółte, jędrne, w jedzeniu chrupkie, jak renet, aromatyczne, soczyste, bardzo smaczne. Gniazdo nasienne sercowate, komórki zwarte, małe, oś pełna, żadna próżnia komórka nie łączy, ziarenka niewielkie brązowe, spiczaste.

Montwiłłówki należy zdejmować z drzew wcześniej, a wtedy przechowują się dobrze. Jeżeli w piwnicy jest większa ilość tych jabłek, to zapach przypomina kakao albo czekoladę.

Drzewo rośnie bardzo szybko, a szczególnie wyróżnia się silnym wzrostem w szkółce. Korę ma jasno-zieloną, liście długie, wąskie, gładkie, o brzegach drobno ząbkowanych, ciemno-zielone z jasnymi nerwami. Kształt koron jest stożkowaty w młodości, później rozłożysty. Drzewa

¹⁾ ** oznacza: owoc stołowy wyborny; †† = owoc gospodarski wyborowy. Wykrzykniki (!) umieszczone przy znakach podwyższają wartość owocu.

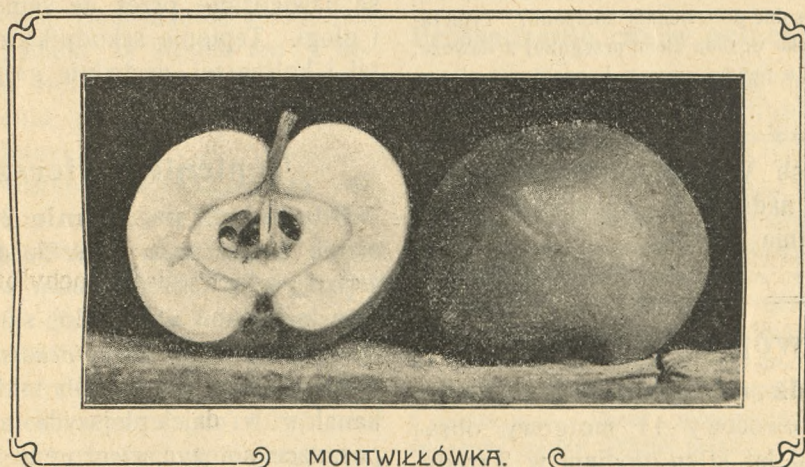
wyrastają wielkie, gałęzie mają rzadkie, dość grube i długie, rozmieszczone prawidłowo, porosłe gęsto pędami owoconośnymi. W młodości czułe na mróz, zwłaszcza na niskich miejscach, są jednak bardzo płodne, bo owocują corocznie, wymagają jednak stanowiska osłoniętego od wiatrów.

Odmiana ta podlega mocno grzybkowi *Fusicladium dendriticum* zwłaszcza na ciężkich i niskich gruntach, mniej na piaszczystych. Owoce od wiatru bardzo opadają.

W gub. Mińskiej Montwiłówkę zaliczamy do najsmaczniejszych i najpiękniej-

w Wilnie. Właściwie jest to odmiana niemiecka, znana pod nazwą *Graf Nostitz*, nadaną przez J. G. C. Oberdiecka, który ją opisał w r. 1871 w „Illustrirte Monatshefte für Obst“, wydawanem p. Edw. Lucasa. Potem opisał tę odmianę W. Lauche (w *Deutsche Pomol. Ergänzungen*), a nareszcie i Th. Engelbrecht (w *Deutschlands Apfelsorten* str. 383 № 339, z podobizną). Odmiana ta pochodzi zapewne z prowincji Nadbałtyckich, skąd ją mógł łatwo otrzymać Montwiłł (z Ragnety, skąd dużo czerpał). Engelbrecht nazwy ją tylko „prawie ***†!“

E. Jankowski.



MONTWIŁÓWKA.

szych jabłek. Glogierówka i Synap Krymski nie są w stanie jej dorównać. Z tego powodu jest bardzo ceniona i drogo płacona. Nie wiem czy istnieje druga odmiana jabłoni tak przydatna na drzewa karłowate formowane, jak Montwiłówka; zdaje się, że ją już natura do tego stworzyła. Wy-marzone sznury i wachlarze, idealne stożki tylko z tej odmiany tworzyć można. Wszystkim amatorom smacznych owoców i pięknych drzew gorąco polecam Montwiłówkę.

Wincenty Kimeklis.

*

Nazwę *Montwiłówece*, na cześć nieodżałowanego Wincentego Montwiłła, nadano na jednym ze zjazdów w Warszawie, czy

Poradnik praktyczny.

Pytanie № 216. Uprzejmie proszę o wskazówkę czy dobrze jest stosować karbolineum w sadownictwie, kiedy i w jaki sposób. St. H.

Pytanie № 217. Uprzejmie proszę o radę co należy robić, a raczej jak oczyszczać drzewa, nawiedzone w obecnej porze silnie przez jakąś zarazę. Od dwóch lat, t. j. od r. 1910, prawie wszystkie grusze w moim sadzie ładnie kwitną, lecz w jakiś czas po okwitnięciu liście dostają plam ciemnych, potem czarnych i uschnięte masami opadają. Toż samo dzieje się z zawiązkami owoców. Dwa lata gruszek prawie nie mam, choć drzewa bardzo ładnie rosną i zdrowo wyglądają. Owoce, który się utrzyma na drzewie, staje się niesmaczny, jakby korą pokryty. Natomiast jabłka rodzą obficie, a owoce wspaniałe—także doskonałe różne wczesne i późne odmiany. Obawiam się czy gruszkom nie zaszkodziła zbyt duża moja troskliwość; przez lat 3 zawiązanie walczyłam z różnymi szkodnikami, t. j. różnego rodzaju

gąsienicami. W tym roku znacznie ich było mniej—mimo to drzewa były opryskiwane cieczą bordoską, a wcześniej na wiosnę myte szczotką roztworem szarego mydła, a następnie bielone mlekiem wapiennym z gliną. Proszę więc o łaskawą wskazówkę jak mam oczyszczać drzewa, czym skrapiać i co właściwie znaczą owe czarne plamy na liściach i owocach. Równocześnie z listem wysyłam okazy chorych gruszek i liści.

A. Podgórska.

Pytanie № 218. Na str. 409 „Ogrodnika”, w dziale „Spostrzeżenia z praktyki”, w opisie Wellingtonii olbrzymiej powiedziano: „Zimą normalną wytrzymuje dosyć dobrze”. — Czy na ziemiach dawnej Polski są gdziekolwiek hodowane w gruncie Wellingtonie, jak dawno posadzone i jakich rozmiarów dosięgły? Czy przed każdą zimą są okrywane i czy mają wygląd zdrowy?

Stefan M.

Pytanie № 219. Jakie nawozy sztuczne są właściwe dla zasilenia róż po obfitem kwitnieniu, aby je dobrze usposobić do jesiennej kampanii? Tymczasem każda sztuka dostała ziemi przegniłej z nawozu, podlanie wodą, a pewno jeszcze i gnojówkę płynną zastosuje.

K. Golembowska.

Szanownych Współpracowników i Czytelników o nadsyłanie odpowiedzi na powyższe pytania uprasza

Redakcja.

Żywopłot z głogu.

Odpowiedź na pytanie 211. Posiadam ogród owocowy 14 morgowy obsadzony już od lat kilku głogiem w 2 rzędy, i potwierdzam, że jest to najtańszy i najpraktyczniejszy parkan nie do przebycia tak dla ludzi jak i dla zwierząt. Młodsze krzaki głogu były cięte z obu stron bocznych każdorocznie, przewodniki zaś górne pozostawiono nie cięte i w ten sposób boki się rozrastały i zagęszczały; gdy zaś krzaki wyrosły w górę do 4-ch łokci, wtedy przycięto równo wierzchołki, poczem utworzył się żywy parołokciowej szerokości mur, przez który obecnie nawet i ptactwo domowe nie przejdzie,

Rzeczywiście jednak w tym szpalerze gnieźdzą się gąsienice (lecz nie zawsze), ale szkody nigdy z ich strony nie miałem. Gąsienice napadała jakaś choroba, od której wszystkie wysychały. Pomimo to dla pewności, gdzie gniazda same przez się nie były zepsute, wypalałem je pochodnią naftową małych rozmiarów. Jedynie gdy

parę lat temu była klęska ogólna, to i mój ogród został przez robactwo doszczętnie zniszczony. Mojem zdaniem, większym od głogowego żywopłotu sprzymierzeńcem liśszek jest sąsiad, który nie chce słyszeć o racjonalnem tępieniu szkodników.

L. Makowski.

*

Żywopłoty głogowe są rzeczywiście rozsadanikami szkodników, zwłaszcza *Crataegus oxyacantha*. Odpowiedniejsze na żywopłoty są *Cr. Crus galli* i *monogyna*.

Zwłaszcza niepożądane jest sąsiedztwo żywopłotów głogowych dla sadów owocowych ziarnkowych, gdyż drzewa owocowe są nawiedzane przez te same owady, co i głogi. Tępienie szkodników zaś w zwartej i kolczastej gęstwinie głogów jest bardzo utrudnione.

St. S.

Tępienie świerszczy.

Odpowiedź na pytanie 212. Na wytepienie świerszczów w szklarni (nawiasem dodam, że są szkodnikami; w zeszłym roku wlażyły pod szkło do skrzynki, gdzie była posiana *Primula chinensis* i wschodzącą zjadły) dobry jest sposób taki: w bliskości kanałów w najcieplejszych miejscach, na posadzce położyć wieczorem po garści łątów z soczewicy. Po pewnym czasie, bez oglądania—mocno przycisnąć. Znajdywałem po kilkadziesiąt sztuk nieżywych. Zebrawszy zabite, zostawić łąty znów na pewien czas, i powtórzyć to samo. Wkrótce wyginą świerszcze zupełnie. Polecam — jako wypróbowane.

Jan Nowakowski.

*

W celu wytepienia świerszczy nalewałem w butelki, słoje lub garnki wodę i szybką smarowałem miodem; świerszcze idąc do miodu, wpadają w butelki i inne naczynia i w ten sposób można wiele ich wytepić. Dobrze jest jesienią przed wstawieniem roślin do szklarni pobielić kanały i wszystkie szczeliny wapnem z $\frac{1}{3}$ częścią karbolineum, a napewno świerszcze wyjdą z budynku zanim rośliny się wstawi. Można też kładzić siarką w kanałach, kiedy szklarnie są puste.

Juljan Wygachiewicz.

Działanie jagód Mahonia Aquifolium.

Odpowiedź na pytanie 214. Działanie jagód mahoni na organizm ludzki jest znane i stosowane tylko w aptekarstwie amerykańskim przeciw chorobom skórny i syfilisowi. Nasza farmakologia o nich nie wspomina. W każdym razie jagody te objętne dla zdrowia nie są. *St. S.*

Karbolineum.

Odpowiedź na pytanie 216. Karbolineum jest to preparat dziegiowy reklamowany jako znakomity środek przeciwko wszelkiego rodzaju chorobom i szkodnikom drzew owocowych. Doświadczenia ostatnich lat wykazały jednak, że środek ten z dobrym skutkiem może być stosowany tylko do przyspieszenia gojenia się ran drzew i do walki z tarczycami.

Rany pochodzenia mechanicznego lub też owrzodzenia rakowate, o ile są na pniach starych drzew lub grubych konarach, należy smarować karbolineum po rozprowadzeniu go wodą lub mlekiem wapiennym do 33% zawartości preparatu. Przeciwko zaś tarczycom skrapia się drzewa w stanie bezlistnym (zimą) 10% wodnym roztworem karbolineum. Należy w dodatku pamiętać, że skład karbolineum w zależności od fabryki, która go przygotowała, bywa bardzo rozmaity. Polecane są firmy Avenarius, Schachta, Ermischa i Webera.

W. Gorjaczkowski.

Czarny grzybek na gruszkach.

Odpowiedź na pytanie 217. Gruszki, złożone przez red. *Ogrodnika* Stacji Ochrony Roślin, pokryte są grzybiem pasorzytnym *Fusicladium*. Stosowane zraszanie drzew cieczą bordoską jest znakomitym środkiem przeciwko temu pasorzytowi. Należy jednak zraszać drzewa co najmniej 3 razy do roku. Przeciwko zaś owadom, po za czyszczeniem kory drzew, wapnowaniem i zakładaniem chwytanych opasek, należy stosować jeszcze zraszanie drzew zielenią paryską (środki przeciwko owadom gryzącym) i kwasją, emulsją nafto-

wą, karbolową lub inną (środki przeciwko owadom ssącym). Sposoby przygotowania i stosowania środków przeciwko grzybkom i owadom podane są w wydanych przez Stację tablicach, które pocztą przesyłam. Być może jednak, że nadmierny rozwój grzybka wywołany jest nieodpowiedniem urządzeniem ogrodu, nieracjonalnym doбором odmian drzew owocowych, nie zasilaniem ogrodu i t. p. Tu radę może dać jedynie doświadczony pomolog po zbadaniu drzew na miejscu. *W. Gorjaczkowski.*

Spostrzeżenia z praktyki.

Przesadzanie róż w pełnej wegetacji.

Sposób nakładania kubła na bryłę korzeniową (patrz *Ogrodnik* № 21), nie zawsze da się skutecznie, mianowicie o ile bryła będzie większa, niż objętość kubła.

Przesadzałem róże, bzy i inne krzewy z dużą bryłą, obstawiając ją gontami, dranicami lub klepkami z beczek cementowych.

W ten sposób przesadzałem całe rabaty róż i bzów z dobrym skutkiem. Jeżeliby niektóre pędy zwiędły, skutkiem uszkodzenia korzeni, co się zupełnie ominąć nie da, to należy je przyciąć, a rośliny w dni upalne cieniować i opryskiwać. Przed wykopaniem i po przesadzeniu ziemię obficie polać.

Golenczyno, Riazańska gub.

W. Sobociński.

Tępienie czerwonego pajęczka.

(*Tetranychus telarius*).

Na obecnej posadzie zastałem inspekty tak zarażone pajęczkiem, że prawie żadnego plonu nie miałem z ogórków, melonów i arbużów.

W roku poprzednim prosiłem o radę w «Ogrodzie». Polecono mi płyn «Mort aphs», i papierki nikotynowe. Oba te środki już przez to samo są niedogodne, że w kraju dostać ich nie można, a sprowadzone z zagranicy kosztują za drogo. Próbowałem różnych środków, ale ich nie wymieniam, bo nie okazały się skuteczne.

W tym roku dałem pod melony, ogórki i arbuzy ziemię gnojową starą z niedużym dodatkiem piasku, i ziemi darniowej pod same krzaki. W tak przygotowanej ziemi rośliny rosły silnie i liście miały ciemno zieloną barwę. Przytem nie podlewałem jak zwykle rurką ostrożnie pomiędzy liście, lecz przez sitko lałem po wszystkich liściach, oblewając deski i listwy poprzeczne inspektowej skrzyni, a wup-

upalne w godzinach południowych cieniowałem, i obficie wietrzyłem. Przy takim postępowaniu mam mnóstwo ogórków od Wielkiej nocy do dnia dzisiejszego, melony ładne i arbuzy. Pajęczków niema ani śladu.

Wnosząc z mojej próby, najskuteczniejszym środkiem na pajęczka jest jaknajpożywniejsza ziemia, obfite polewanie przez sitko, cieniowanie w dni upalne, i wietrzenie. Ażeby zawiązki melonów nie gnity, najlepiej jest podkładać skorupy z potłuczonych doniczek. Deseczki nie są dobre, bo nasiakają wilgocią i pleśnią, co powoduje gnicie zawiązka, szkło zaś zbyt szybko się nagrzewa od słońca, wskutek czego więdną zawiązki. Radzę kolegom wypróbować wyżej podany sposób i opisać rezultaty w *Ogrodniku*.

W. Sobociński.

*

Staranna uprawa ogórków i zmiana ziemi w inspektach niewątpliwie dodatnio wpłynęły na pozbycie się pajęczka. Pożądana będzie jednak wiadomość czy w następnym roku, przy użyciu tej samej ziemi i przy tych samych zabiegach ogrodniczych, rezultaty hodowli ogórków będą tak samo pomyślne. (*Przyp. Red.*).



Z wystawy ogrodniczej w Paryżu, odbytej w maju roku 1912.

Jak corocznie, tak i w tym roku francuskie towarzystwo ogrodnicze «Société nationale d'Horticulture» urządziło wielką wystawę wiosenną w Cours-la-Reine, malowniczym zakątku Paryża, położonym nad brzegiem Sekwany, naprzeciw majestatycznej wieży Eiffel'a. Wystawa odbywała się częściowo na placu, częściowo pod wielkim namiotem, który z trudem zdołał pomieścić wszystkie przedmioty i zwiedzającą publiczność.

Na obydwóch końcach namiotu wznosiły się stopniowo rododendrony i azalie, które wzbudzały zainteresowanie zarówno ilością okazów, jak również mnóstwem odmian i delikatnością odcieni.

Nagrody, ofiarowane przez Tow. Ogrodnicze za najpiękniejsze rododendrony i azalie, dostały się zakładom: Croux et fils z Châtenay, oraz Moser et fils i Royer z Wersalu.

Wymieniam kilka odmian rododendronów, które najwięcej zwróciły moją uwagę; z czerwonych: Marcel Moser, Michel Waterer, Philipp de Vilmorin, Présid. Felix Faure, Robert Croux.

Różowe: Annica Bricogne, Frederic Waterer, Pink Pearl, John Walter.

Z innych: Album novum — biały, liljowo za-

barwiony. Mad. Carvalbo — biały z plamą żółto zieloną. Hayes — czysto biały, z czarną aksamitną plamą. Purity — kremowo biały. Princesse Mary de Cambridge — biały z brzegiem biało purpurowym. Sapho — czysto biały z czarną plamą. The Queen — liljowo biały. Leon Say — fijołkowo purpurowy, środek biały. Monsieur Narziss Thomas — ciemny niebiesko fijołkowy. Madame Laurent — silny bukiet wielkich kwiatów ciemno fijołkowych o jaśniejszym środku. Madame Celine Mathieu, płatki ząbkowane różowe, środek żółty.

Miedzy azaljami odznaczały się: Fama — ciemno różowa; Coccinea speciosa — żółta. Imperialis — pomarańczowa; Augustine Duhayon, Comte de Paris, Viola grandiflora, Otello, Baron de Rotschild, Königin der Weissen i t. d.

Oprócz grupy *Azalea pontica*, które jednakowoż już zaczęły przekwitać, wystawiła firma Moser et fils cały zbiór *Kalmia latifolia*. Są to najpiękniejsze obok rododendronów rośliny ziemi wrzosowej o liściach trwałych; i we Francji wytrzymują one najsilniejsze mrozy.

Odmiana Pavardi odznaczała się gęstymi wielkimi kwiatami, cokolwiek zaróżowionymi, póki jeszcze nie są rozwinięte.

Hodowcy róż, pp. Defresne fils z Vitry (Seine), Levêque et fils z Ivry (Seine), Niklaus z Vitry, Aug. Nonin z Ivry (Seine) i Boucher z Paryża przedstawili znaczną kolekcję róż, która zainteresowała tak zawodowców, jak i miłośników. Miedzy wystawionymi okazami można było zauważyć najdoskonalsze typy róż, zarówno co do kształtu jak i zabarwienia.

Z pomiędzy nowości ostatnich 4 lat wymieniam:

Jonkheer J. L. Mock — mieszaniec herbaciany, jasno różowa, odwrotna strona płatków srebrzysta. Lyon Rose — pernetiana, o zupełnie nowej oryginalnej barwie: szerokie płatki są po brzegach czerwone, koloru raka, wewnątrz koralowo czerwone lub czerwono łososiowe. White Killarney, m. h., czysto biała, o pięknie ukształtowanym pączku. (Trzy te odmiany odznaczają się silnym, przyjemnym zapachem). Lieutenant Chauré — m. h. aksamitna, granatowo karmazynowa. Mad. Léon Pain, m. h. kwiat bardzo wielki srebrzysty, cielisto różowy, wewnątrz jasno pomarańczowy.

Jako odmiany handlowe na kwiat cięty są tu uważane:

Kais. Auguste Victoria, Etoile de France, Frau Karl Druschki, Lieutenant Chauré, Mad. Léon Pain, Mad. Abel Châtenay, Madame P. Euler i White Killarney.

Miedzy pnąciami różami odznaczały się: *Rosa multiflora*: Crimson Rambler karmazynowo czerwona, Flower of Fairfield (Crimson Rambler powtarzająca) czerwono karminowa.

Veilchenblau o kwiatach, zmieniających barwę od różowo lilowej do koloru ametystu. Mrs. F. W. Flight — wiśniowo karmazynowa, środek biały. *Rosa Wichuraiana*: Dorothy Perkins, różowa po bokach jaśniejsza. White Dorothy — czysto biała. Lady Gay — ulepszona Dorothy Perkins.

Pomiędzy różami *polyantha* powtarzającymi zauważyłem Orleans Rose, koloru czerwonego, Yvonne Barbier, czysto biała.

Wspaniałe dział na wystawie stworzyły rośliny jednoroczne i byliny.

Na pierwsze miejsce wysunęły się okazy zakładu Vilmorin Andrieux, za które przyznano mu wielką nagrodę honorową, ofiarowaną przez prezydenta Republiki.

Obok całego ogrodu roślin alpejskich były tu petunie, maki o pełnych kwiatach, cynerarje pełnokwiatowe, kalceolarje, Pyrethrum, naparstnie w rozmaitych barwach, a z pośród tego wylaniały się długie łodygi *Eremurus himalaicus* (biały) i *E. Elvesianus* (różowy).

Podobnie była urządzona wystawa zakładu Cayeux i Le Clerc z mnóstwa roślin jednorocznych, dwuletnich i trwałych. Były tam *Dimorphoteca hybr.*, mozaika z lewkonji: Empeur i Cocardeau d'hiver, *Impatiens Petersiana*, nasturcye Darmstadt o podwójnych kwiatach pomarańczowych, cynerarje *polyantha*, *Nicotiana alba*, fijołki, *Primula obconica* niebiesko kwitnące i t. d.

P. Dépérier wystawił piwonje pełne, jak: Chrysanthemiflora i Queen Victoria, i pojedyncze: La Fiancée i Madeleine Gaulier — obydwie o białych kwiatach.

Wybitne miejsce zajmowały goździki, groszki pachnące, tulipany, mieczyki, irysy i t. p. Wśród dwóch pasów róż znajdował się basen z roślinami wodnymi hodowcy Lagrange'a z Ouilions (Rhône). Widzieliśmy tam lilie wodne (*Nymphaea*) niebieskie, białe, różowe, żółte, pomarańczowe i czerwone. Przytaczam dwie nowe odmiany: Armand Millet i Aponogeton Lagrangii. Podziwienia godne były też odmiany: Marie Lagrange — różowo purpurowa, Vesuve — purpurowa i M-me Abel Châtenay — niebieska.

Firma Boucher z Paryża wystawiła doskonały zbiór powojników (*Clematis*) kwitnących, należących do rozmaitych grup, jako to: *Clematis lanuginosa*, *Jackmani*, *Patens* i t. d. Piękny był też *Ampelopsis Henryana*.

Obok nich liczne rośliny mało znane od niedawna dopiero wprowadzone do handlu.

Oryginalne wrażenie robiły karłowe drzewka i krzewy liściaste i iglaste japońskie w wazonach porcelanowych, wystawione przez zakład Louis Fonteneau z Paryża. Kilka okazów liczyło po 75 do 100 lat.

Między drzewami iglastymi p. Didier, dyre-

ktora zakładu L'Abietinée w Malzéville wyróżniał się świerk *Picea excelsa* albo *spica*, o igłach biało żółtawych u młodych pędów.

Oddział owoców był dosyć szczupły. Okazy nadesłały zakłady: Cordonnier et fils z Bailleul, Parent z Rucil i Gourlin, przedstawiciel zakładu Dupont-Barbier z Paryża. Były to: śliwki, brzoskwinie, figi, maliny, truskawki: (Docteur Morère, Chanzy i Vilmorin; szczególnie ostatnia odmiana bardzo lubiana z powodu swej trwałości).

Winogrona przyspieszone (Forsters White Seeding i Frankenthal) i przechowywane (Black Alicanthe, z których kilka gron ważyło po 2 do 3 funtów).

Jabłka (Reneta kanadyjska, Api i Kalwile z fotografiami na skórce).

Gruszki (Doyenne du Comice, Passe crasane i Belle Angevine).

Gruszki i jabłka były konserwowane w chłodziarach.

Zakłady Croux et fils z Wersalu i Nombrot — Bruneau z Bourg la Reine wystawiły pięknie prowadzone drzewa owocowe karłowe i drzewa owocowe w doniczkach, między którymi przeważały czereśnie.

Zakłady: Vilmorin — Andrieux i zakład Tow. Wzajemnej pomocy ogrodników departamentu Seine (Société de secours des jardiniers horticulteurs du Département de la Seine) wystawili piękne okazy rozmaitych warzyw.

Podziwu godne były olbrzymie szparagi p. Juignet z Argenteuil (Seine et Oise).

Oprócz płodów sztuki ogrodniczej mieściły się w hali wystawowej obrazy olejne, przedstawiające kwiaty i owoce, a na ogrodzie narzędzia ogrodnicze, modele szklarni i figury z kamienia i marmuru do przyozdabiania parków i ogrodów.

Bourg la Reine.

Józef Marciniak.



Rośliny doniczkowe i kwiaty cięte na wiosennej wystawie w Paryżu.

Tegoroczna wystawa wiosenna, urządzona staraniem Narodowego Tow. Ogrodniczego we Francji, skupiła wykwintną produkcję pierwszorzędných firm krajowych. Spodziewano się licznych gości z zagranicy, dążących przez Paryż na wystawę ogr. międzynarodową do Londynu, dołoży więc starań, by wystawie Paryskiej nadać charakter wspaniały. Rzeczywiście też pod względem doboru materiału, jako też artystycznego zestawienia poszczególnych grup, całość wystawy przedstawiła się bardzo dodatnio.

W przeciwieństwie do innych lat, w tym ro-

ku nawet rośliny doniczkowe i kwiaty cięte licznie były reprezentowane. Coprawda nie jest tajemnicą, że na wystawach francuskich rzadko spotyka się nadzwyczajne okazy hodowli doniczkowej; natomiast nabiera się przekonania, że ogrodnicy francuscy położyli wielkie zasługi na polu wytwarzania nowości i ulepszania odmian.

Z roślin doniczkowych przedewszystkiem zwracały uwagę hortensje wybitnych specjalistów, jako to pp.: E. Mouillère z Vendôme, G. Fargeton i Synów z Angers, A. Nonin z Châtillon—sous—Bagneux i innych. Jak wiadomo, w ostatnich latach ukazało się mnóstwo hortensji francuskich nowej rasy. Na tej wystawie można było się przekonać o ich wartości. Mojem zdaniem z owych przeszło 2 tuzinów nowszych hortensji zaledwie kilka nadaje się do hodowli handlowej. Po większej części nowości te są za mało jeszcze wypróbowane i wydoskonalone, by mogły sobie w świecie handlowym zdobyć uznanie.

Do najlepszych, które rzeczywiście posiadają wszelkie zalety roślin handlowych, i co do których zdania fachowców są zgodne, należą: Madame E. Mouillère z wielkimi kwiatami, tworzącymi ogromne baldachy. Radiant—znakomita do pędzenia o pięknych kwiatach w baldachach świetnie ukształtowanych; General Vicomtesse de Vibraye o mniejszych kwiatach, lecz ślicznego różowego koloru; M. G. Renault—nizka wielkokwiatowa, różowa z karmazynowym odcieniem. Pozatem, jako najlepsze odmiany do zabarwiania na niebiesko, choć piękne i w barwie naturalnej, są: Souvenir de M-me Chautard i M. Riverain.

Dyplom zasługi otrzymał p. Mouillère za swoje nowości z r. 1912: Lilie Mouillère, Directeur Vuillermet, Président Viger i L. Islette. Co one są warte—przyszłość pokaże.

Ogólną uwagę ścigała na siebie wystawa muszkateli (*Pelargonium zonale*) E. Poirier'a z Wersalu, zasłużonego francuskiego specjalisty w tym dziale. Wystawca z wielkim gustem złączył poszczególne barwy w efekowny kobieriec, dając widzowi sposobność zapoznania się nie tylko z poszczególną odmianą, lecz i z harmonijnem dostosowaniem jej do innych odmian. Z najpiękniejszych i najtrwalszych odmian, które zachowały powab swój przez cały czas trwania wystawy, zanotowałem: Paweł Crampel—szkarłatna; Maxime Kowalski i Aurore boreale — pomarańczowa, bujnie kwitnąca; Louis Chauvin i M. Hamelin — łososiowej barwy; Madem. F. Viger—prześliczna różowa; Président de Lassenne — fioletowa; Châteaubriand — karmazynowa i Madem. Jeanne Poirier—biała.

Pelargonji angielskich na tegorocznej wystawie nie było, jak również specjaliści ukonić bulwiastych świecili nieobecnością.

Bardzo efektownie przedstawiały się róże pnące, hodowane w doniczkach, przeważnie w odmianach różowych: Lady Gay i Dorothy Perkins; karmazynowych: Crimsom Rambler i Philadelphia Rambler, i białej: White Dorothy Perkins.

W saloniku storczyków, tych najszlachetniejszych dzieci Flory, każdy okaz zdawał się być skończoną pięknoscią, jeden chciał więcej czarować od drugiego. To też niezmiernie trudno było z chaosu pięknych kolorów i rozkosznych kształtów wybrać najdoskonalsze dzieła przyrody i sztuki ogrodniczej. Obszerna kolekcja p. C. Maillard z Saint-Andrée zawierała przedstawicieli wszystkich najgłówniejszych klas storczykowych. Jemu też w tym dziale przypadły najwyższe nagrody. Wymieniam z klasy wdzięcznych *Cattleya* prześliczną *C. Mossioe*, posiadającą duże kwiaty lekko różowe marmurkowane. Z *Brasso-Cattleya* białą z lekko zielono zabarwionem podniebieniem — Queen Alexandra. *Laelio-Cattleya Canhamiana* wabi miłutkim liljowym kolorem. Z *Cypripedium* zwróciła moją uwagę oryginalnym, wyrazistym rysunkiem odmiana *Curtisii*. Klasę wdzięcznych dla kwiaciarstwa *Phalaenopsis* głównie reprezentowały *amabilis* i ulepszona *amabilis Rimerstadiana*. Najwięcej jednak zauważyłem okazów z *Odontoglossum* i z nowszej klasy storczykowej *Odontioda*. Z ostatnich zasługują na wyszczególnienie: Edwardii Noetzliana — błyszczący rubinowo-czerwony storczyk i Charlesworthii o ślicznej amarantowej barwie. Zaś z *Odontoglossum*: Dora—czerwono-plamista, Lambeianum z plamkami brunatnymi, a wargą czysto białą, i wreszcie eximum, którego plamki i kropki są różowo zabarwione.

P. Regnier z Fontenay-sous-Bois przedstawił znaczną ilość świetnie wyhodowanych *Phalaenopsis* w odmianach *amabilis grandiflora* i *Schilleriana*. Wreszcie zasługują na wzmiankę wspaniałe okazy *Odontoglossum Alexandrae* o 25 kwiatach na łodydze, białych z żółtą wargą, jak również piękne storczyki *Miltonia*: Andreana vexillaria i Hyana var. wystawione przez belgijską firmę Duchesne & Lanthoine z Watermael.

Wystawców roślin cieplarniowych było tym razem bardzo mało. Wyróżniał się zakład Braci Chantrier z Mortefontaine dzięki ładnym krotonom, Sonerilla, Nepenthes i innym roślinom ozdobnym z liścia.

Z kwiatów ciętych najwięcej było róż i goździków. Trzeba podkreślić, że na ostatniej wystawie tej konkurowali najwybitniejsi hodowcy goździków z Francji, Holandji, Szwajcarii i z Anglii. Nie można zaprzeczyć, że chociaż francuskie goździki powtarzające w swoim rodzaju były piękne i znakomicie wyhodowane, to jednak w kwiaciarstwie wytwornym nie

zdołają one zastąpić t. zw. goździków amerykańskich. Brak im tych żywych i czystych kolorów, delikatnej budowy i świeżości angielskich goździków.

Prawdziwy rekord pod względem wielkości kwiatów zdobył H. Vacherot. Jego goździki „Coloss” typu paryskich, hodowane w doniczkach, posiadały kwiaty pełne jak kule o średnicy 8 cm. Ardisson z Villefranche sur Mer przywiózł bogatą kolekcję goździków zimowych Riwjery francuskiej, pomiędzy którymi odznaczały się odmiany: Triomphe de France, Al-mundo i Miranda.

Sliczna wystawa znanej angielskiej firmy E. Engelmanna z Saffron świadczyła o zdolności i doskonałym rozwoju hodowli goździków amerykańskich u angielskiego specjalisty. W powiewnych bukietach, osadzonych wazonach i koszykach, przedstawił hodowca swój bogaty dobór. Ograniczę się do wymienienia najpiękniejszych i najtrwalszych odmian, jako to: Rex—lekko różowa, White Perfection—biała, Carola—ciemno-czerwona, Mrs. C. Ward—silnie różowa, Scarlet Glow—ognista szkarłatna, Harlequin—żółta z czerwonym i Sunster—żółta.

Z groszków pachnących wystawionych przez ang. zakład hodowli nasion i kwiatów G. A. Clark z Douvres zwróciła moją uwagę barwa pomarańczowa odmiany Earl Spencer. Również zasługują na wzmiankę przez tę samą firmę wystawione prześliczne i cenne dla wyrobów bukieciarskich *Pyrethrum wielkokwiatowe*: Mrs. Alfrey—karmazynowe, Margaret Moore—jasno-różowe i John Malcolm—ciemno-różowe. Wreszcie silne i efektownie zabarwione *Antirrhinum*: białe—White Queen, karmazynowe—Crimson King i jasno-różowe—Pink Empress.

Z roślin cebulkowych znalazłem zastęp tulipanów, kosacców, pędzonych mieczyków typu Colvilli, i lilii.

Oddział sztuki bukieciarskiej był, jak zwykle na wystawach paryskich, w dosyć skromnym rozmiarze, chociaż nie zbywało na gustownych wiązankach i dekoracjach. Głównie konkurowały ze sobą dwa pierwsze zakłady kwaciarskie w Paryżu: M. Lachaume i G. Debie. Jednakowoż w ogólności popisy paryskich kwaciarzy czy kwaciarek są nader skromne w stosunku do wyidealizowanego pod względem sztuki Paryża. Można by sądzić, że publiczność paryska więcej lubuje się w efektywności i cennieści samych kwiatów, niż w artystycznym ich zestawieniu.

Bourg la Reine.

Władysław Marciniec.



Rzadkie rośliny.



Lipiennik Loesela

Liparis Loeselii Rich.

Łodyga zmieniona w formie cebulki gąbczastej, opatrzonej łuskami żółto zielonemi, wydaje ze siebie od spodu korzonki, od góry zaś łodygę słabą, kanciasto okrągłą, zaopatrzoną przeważnie dwoma jajowato lancetowatymi liśćmi. Przykwiatki małe. Listki okwiatu lancetowate, tępe; warżka również tępa, przewrócona, często z 2 boczными wycięciami, delikatnie karbowana. Ostrogi brak. Cała roślina barwy żółtawo zielonej.

Kwitnie w lipcu.

Ze starszych autorów podają go: Jastrzębowski — koło Zamościa, Konina, Buska; Waga — w pow. Gostyńskim; Karo — koło Siedlec. Z nowszych autorów nikt tych stanowisk nie potwierdza. „Ziemia”.



Korespondencja.

z *Miechowskiego*.

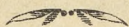
W myśl odezwy *Ogrodnika*, by przesyłać wiadomości o urodzaju owoców, donoszę, że drzewa okwitły wspaniale, ale utrzymały zawiązki zaledwo średnio. Zwłaszcza jabłek odmian późniejszych, i gruszek jest naogół niewiele. Śliwki — renklody i inne szlachetniejsze odmiany mają mnóstwo owców, węgierki zaś bardzo mało. Czereśnie obrodziły dobrze i owoc jest dorodny. Orzechy włoskie utrzymały zawiązki nieźle.

Maliny i porzeczki dadzą zbiór średni, agrest, zarażony mączniakiem, chybił zupełnie. Truskawki owocowały mało i nie były dorodne.

Szkodników w postaci gąsienic i wszelkich pasożytów jest w tym roku znacznie mniej.

Pogwizdów.

K. *Gołembowska*.



Jedwabnictwo u nas.

Ilość gospodarzy małorolnych w Polsce jest bardzo wielka. Paromorgowe kolonie, często w lichej ziemi, nie są w stanie wyżywić licznej rodziny włóściańskiej. To też nieraz z okien chat, obok skrofulicznych twarzyczek dzieci, mieszkających w jednej izbie z trzodą, psami i ptactwem domowem, wзира nędza, która pcha do emigracji w obce kraje, albo do złego na ojczystej ziemi.

Przemysł drobny jest u nas po wsiach rozwinięty bardzo niedostatecznie, on zaś mógłby nieraz złemu zaradzić, dając możność zarobkowania starcom, kalekom i dzieciom, a osiągnięcia dochodu pobocznego silnym członkom rodziny w chwilach wolnych od pracy na roli.

Mam w tej chwili na myśli jedwabnictwo. Liczne próby, robione u nas dotychczas, nie dawały rezultatów zachęcających, a przedsiębiorstwa w tym kierunku zawiązywane, upadały. Ale przecież niejedna gałąź przemysłu te same przechodziła koleje zanim złotodajną się stała. Przyczyną takiego stanu rzeczy mogły być: brak należytego przygotowania, brak wytrwałości, przesady, lub wadliwe metody wytwarzania.

Refleksje powyższe nasunęła mi wizyta u pani Heleny Gabrielowej, do której, zachęcony łaskawem zaproszeniem, pospieszyłem obejrzyć hodowlę jedwabników.

Technicznej strony przedsiębiorstwa nie znam, oceniać jej więc nie mogę, natomiast interesujące są wiadomości, jakich mi szanowna hodowczyni udzieliła.

Klimat nasz, zdaniem p. Gabrielowej, nadaje się doskonale do hodowli jedwabników. Krótki, bo zaledwo sześciotygodniowy okres czasu, w ciągu którego odbywa się wylęganie jajeczek, wychów liszek i przemiana ich na poczwarki, przypada na maj i czerwiec. Ciepłota potrzebna waha się od 18—22° R., więc utrzymanie jej wówczas na właściwym poziomie, nawet przy obfitem przewietrzaniu, nie przedstawia trudności. Pospolity zarzut, że morwy obierane z liści dla wyżywienia liszek jedwabników u nas wymarzają, jest według p. G., bezpodstawny. Na dowód tego przytoczyła mi plantację własną na Kujawach, złożoną z kilku tysięcy drzew, plantację stuletnich morw we Włocławku, wspaniałe okazy w Wilanowie, które w owej chwili dostarczały jej liści, i wiele innych. Uszkodzenia drzew, spowodowane przez mróz w odstępach kilkoletnich, nie powinny zniechęcać do hodowli morw tak, jak nie zniechęcają do zakładania sadów owocowych, które też nie zawsze obronną ręką wychodzą z walki z chłodem zimowym.

Gatunek jedwabiu, otrzymywany u nas z jedwabników *hodowanych prawidłowo*, nie ustępuje zagranicznemu, tego zaś przywożą do Państwa Rosyjskiego rocznie za 18.000.000 rubli. A co będzie dalej, gdy cena bawełny, dostarczanej z Ameryki, podskoczy o 100%? Rosja plantacji własnych prawie nie posiada, a wiemy ze sprawozdań urzędowych, że założenie plantacji w Bucharze nie ma widoków rychłego urzeczywistnienia.

Widziałem liszki żerujące, kokony, przędzę i tkaniny gotowe. Widziałem próbkę tkaniny, nadesłaną przez fabrykę ceratek, używanych w medycynie. Fabryka ta deklaruje się odbierać tkaniny na sumę kilkunastu tysięcy rubli rocznie. Rozwijająca

się awjatyka stanowi pokaźny rynek zbytu, nie mówiąc już o potrzebach stałych na ubranie i t. p. użytki. Podobno tylko brak nam bardzo sumiennych tkaczy, o których nawet z istniejących szkół zawodowych doprosić się nie można, choć pole do zarobienia 2 — 3 rb. dziennie stoi otworem.

Jajeczka jedwabników muszą być selekcyjonowane i pasteryzowane, aby były wolne od zarazków chorób i dawały pokolenie, wytwarzające jedwab w dobrym gatunku. Urządzenie stacji selekcyjnej kosztowałoby jednak koło 60.000 rb., tymczasem więc jajeczka sprowadza p. G. dla siebie i dosyć licznych już hodowców z zagranicy. Minimalny koszt jednak, jaki z tem jest związany, nie może zrażać do hodowli.

Sądząc ze słów i dowodów, przedstawianych przez p. Gabrielową podczas mojej wizyty, i na minionej wystawie ogrodniczej, przemysł ten może dać zarobek dodatkowo licznej rzeszy tych, którym obecne środki materjalne nie wystarczają na utrzymanie. Praca, związana z hodowlą, jest łatwa, lekka i krótkotrwała, trzeba tylko dla niej zyskać liczniejszych zwolenników i wykorzenić przesąd, że Polska jedwabiu własnego wytwarzać nie może. Zadanie to spełnić mają broszurki popularne, z których 2 już wyszły z pod prasy drukarskiej.

Czy trud i praca pani Gabrielowej, podjęta dla dobra kraju i społeczeństwa, wyda spodziewane owoce — trudno dziś przesądzać. Przyszłość to pokaże. Za usiłowania jednak należy się jej szczerze uznać i poparcie zbożnych zabiegów.

St. Schönfeld.



Kronika bieżąca.

= **Sekcja statystyczna** na wystawie Rzemieślniczo-Przemysłowej w Łodzi organizuje w czasie trwania wystawy (otwartej w dniu 17 b. m.) 16 posiedzeń w kwestji różnych grup rzemieślniczych.

Między innemi sekcja zwołuje posiedzenie ogrodni-

ków na dzień 25 sierpnia. Przewodniczyć będzie p. L. Kołaczkowski (Piotrkowska 83).

Wszelkich informacji udziela Komitet wystawy (Widzewska 117), Resursa rzemieślnicza, lub kancelaria Komitetu (Piotrkowska 200).

Każde posiedzenie rozpocznie pogadanka z zakresu higieny w rzemiośle, następnie pogadanka fachowa, a wreszcie podział na sekcje, gdzie będą rozpatrywane wnioski członków. Referaty nie powinny trwać dłużej nad 20 minut. Treść referatów trzeba na dwa tygodnie przed odczytaniem złożyć w komitecie wystawy.

Zarząd sekcji prosi, aby wszyscy, którym sprawa rzemiosła leży na sercu, zgłaszali się do przewodniczących powyżej wymienionych posiedzeń i liczny w nich wzięli udział.

S.

= **Komitet wystawy** Rzemieślniczo-Przemysłowej w Łodzi zaprosił na dzień 14 b. m. przedstawicieli prasy dla obejrzenia przygotowanej wystawy przed jej otwarciem, które nastąpiło w dniu 17 b. m. W imieniu redakcji *Ogrodnika* pojechał p. L. Danielewicz, którego sprawozdanie z działu ogrodniczego na wystawie zamieścimy w następnym numerze naszego pisma.

Delegaci byli niezwykle gościnnie podejmowani przez Komitet wystawy i przedstawicieli prasy łódzkiej.

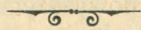
S.

= **Agawa zakwitła** w majątku Kamionna p. Augusta Nyka. Właściciel majątku zawiadamia o tem za naszym pośrednictwem i podaje zarazem swój adres w przewidywaniu, że się może kto z ogrodników lub miłośników zainteresuje tem zjawiskiem, dosyć rzadkiem w naszym klimacie. Majątek Kamionna leży w gub. Wołyńskiej, poczta Korzec; dojazd koleją Południowo Zachodnią do stacji Sławuta, odległość o 30 wiorst od majątku.

S.

= **Z Krymu i z nad Dniestru** nadchodzą nowe niepomyślne wiadomości odnośnie drzew ziarnkowych i winnic. Na Podolu urodzaj jabłek z każdym dniem zapowiada się świetniej. Duża ilość wilgoci, która szkodzi pszenicy, i umiarkowane ciepło sprzyjają rozwojowi owoców.

A. Sid.



Tow. Ogrodnicze Warsz.

Sprawozdanie

z zebrania Komisji Połączonych, odbytego w dniu 10/VII 1912 r.

Ósme w r. b. zebranie Komisji Połączonych odbyło się w powyższym terminie przy udziale 13 osób; przewodniczył prezes Komisji, p. Piotr Hoser. Na zebraniu tem ułożono program 3 wycieczek zawodowych, które odbędą się w r. b. pod egidą T. O. W.; szczegóły podane są w rubryce „Zawia-domienia”.

Pozostałą część zebrania wypełniło dokończenie

pogadanki p. P. Hosera o międzynarodowej wystawie w Londynie.

Na zakończenie p. S. Siwecki demonstrował piękne okazy kwiatów róż bukietowych (*rosa polyantha*) oraz p. W. Żeliszewski olbrzymie łodygi malw, obsypane kwiatami pełnymi.

Stefan Skawiński
sekretarz Komisji Połączonych.

Zawiadomienie.

Zarząd Tow. Ogr. Warsz. podaje niniejszem do wiadomości osób interesowanych, że w sierpniu r. b. odbędą się **2 zbiorowe wycieczki zawodowe** do Galicji pod egidą T. O. W.

Pierwsza wycieczka trwać będzie 5 dni i obejmować wyłącznie Kraków wraz z wystawą miast-ogrodów, i najbliższą okolicę Krakowa.

Druga wycieczka trwać będzie dni 10 i obejmować będzie: Kraków, Tarnów, Gumniska, Zassów, Lwów, Kosów, Zaleszczyki, powrót przez Lublin lub Sandomierz.

Termin wyjazdu uczestników obu wycieczek nastąpi jednocześnie w dniu 10 sierpnia o godz. 12 w nocy.

Koszta pierwszej wycieczki obliczono na rb. 40; kosztu drugiej na rb. 80 do 100.

W sumę tę nie są wliczone koszty paszportu.

Zapisy na wycieczki przyjmuje i bliższych informacji udziela Kancelarja T. O. W. (Bagatela 3) do 1 sierpnia.

Niezależnie od powyższych 2 wycieczek odbędzie się *wycieczka 10 dniowa dla obejrzenia wielkich sadów handlowych* na Litwie i Białorusi.

Wycieczka trwać będzie dni 10. Koszta obliczono na rb. 50 do 60. Zapisy przyjmuje Kancelarja T. O. W. do dn. 20 sierpnia r. b.

Nctatnik terminowy.

Pokazy Tow. Ogrodn. Warsz.

W niedzielę, d. 21 b. m. o g. 4-ej p. p. odbędzie się pokaz na temat „**Roboty przy zakładaniu parków**” (p. Fr. Szanior) w parku Skaryszewskim.

Zarząd T. O. W.

W poniedziałek, d. 22 b. m. o g. 8-ej w. odbędzie się **zebranie Zarządu T. O. W.** Bagateli.

Polski Związek Zawod. Ogrodników.

W piątek, d. 26 b. m. o g. 8-ej wiecz. odbędzie się **zebranie nadzwyczajne** dla członków P. Z. Z. O. i wprowadzonych gości. Porządek dzienny obejmuje:

Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania.

Odczytanie sprawozdań z biura pośr. pracy i z kół prowincjonalnych.

Komunikaty Zarządu.

Sprawozdanie z wystawy.

Skrzynka zapytań.

Wolne wnioski członków.

Losowanie dziełka „Owady szkodliwe”.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Tomczak Aleks. Oplatę otrzymaliśmy.

P. Kimeklis. Rękopis otrzymaliśmy. Jeśli korespondencja ma charakter interesu prywatnego, to się do druku nie nadaje.

P. Wawrzynowicz M. Żaden z istniejących podręczników nie opisuje uprawy warzyw na wielką skalę pod Warszawą. Niektóre wiadomości znajdują się w monografiach „Cebule” i „Kapusty” M. Piechowskiego i Zaleskiego. Podręcznik warzywnicy Brzezińskiego opiera się na źródłach Galicyjskich. Z podręczników mniejszych: St. Schönfeld — „Warzywnictwo gruntowe”; M. Karczewska „O uprawie warzyw”.

P. Wasilewski Hier. Rękopis otrzymaliśmy i zamieścimy.

Wyjaśnienie. W sprawozdaniu z działu owocowego na wystawie ogrodniczej sezonowej (w № 27), w opisie eksponatów p. J. Daszewskiego z Brzunia na, zdanie „w odmianach, nie nadających się do plantacji na większą skalę w znacznej odległości od rynku zbytu” — zostało wstawione przez redakcję na podstawie protokołu orzeczenia sędziów.

Prosimy o rychłe wnoszenie przedpłaty na II półrocze.

CEDULA TARGOWA

za tydzień ubiegły.

Geny hurtowe owoców:	Rb. k.
Agrest funt	0.05—0.15
Brzoskwinie funt	0.90
Czarne jagody funt	0.06—0.09
Czereśnie pud	4.00—14.00
Gruszki paryskie sztuka	0.15—0.30
Jabłka deserowe wyb. I	4.00—9.00
„ „ „ II	2.80—3.60
Maliny funt	0.15—0.30
Morele pud	8.00
Porzeczki białe funt	0.06—0.12
„ „ pud	5.00
„ czerwone funt	0.08—0.12
„ „ pud	5.50
„ czarne funt	0.08—0.10
„ „ pud	5.00
Poziomki	0.10—0.40
Truskawki gruntowe funt I	0.40—0.60
„ „ „ II	0.20—0.35
„ „ „ III	0.12—0.15
„ „ „ IV	—0.10
Wiśnie besarabskie pud	—6.00
„ hiszpanki pud	7.00—8.00
„ łućwki pud	4.00—6.00
„ szklanki pud	4.00—5.00
Geny hurtowe warzyw:	
Buraki za kopę	—2.00
Cebula żyławska za kopę	1.60—2.00
Chrzan krajowy pud	3.00—5.00
Fasolka zielona krajowa pud	1.50—2.50
Kalafior gruntowe kopa	4.00—5.00
Kalarepka pęczek	0.08—0.10
Kapusta świeża kopa	—3.00
Koperek pęcz. kopa	0.75—1.00
Marchewka kopa	2.00—3.00
Majeranek pęczków kopa	1.00—1.60
Ogórki inspektowe kopa	2.50—3.00
„ odeskie 100 szt.	2.00—3.00
Pieczarki za funt	0.40—0.60
Pietruszka za pud	1.50—3.55
Pietruszka młoda pęcz. kopa	2.00—3.00
Pomidory zagran. skrzynka 20 f.	2.50—3.00
Pory młode wybór I kopa	1.50—2.00

Rzepa za pud	—0.30
Rzodkiew czarna korzec	1.20—1.50
Rzodkiewka młoda kosz	0.30—0.75
Salsefia za pud	4.00—5.00
Salata gruntowa kopa	0.25—0.60
Selery kopa	4.00—7.00
Szczaw za kosz	0.90—1.20
„ „ pud	1.20—1.50
Szczypiorek za kopę pęczków	0.50—1.00
Szpinak za kosz	0.50—0.75
„ „ za pud	—1.00
Ziemniaki ameryk. młode za pud	0.50—0.65
„ różne za korzec	2.60—3.00

Malin brak z powodu suszy.
Sezon truskawkowy skończony, obecnie przychodzi
bardzo mało i ceny podniosły się.

W sobotę, d. 13/7, ceny malin i czereśni były wyż-
sze o 25% z powodu braku dostawy.

Redakcja

Treść № 29 „OGRODNIKA”.

Chrześcijanin czy żyd?—*R. S.*
Uprawa endywii—*Wincenty Kimeklis.*
Montwiłówka—*Wincenty Kimeklis—E. Jankowski.*
Poradnik praktyczny.
Spostrzeżenia z praktyki.
Z wystawy ogrodniczej w Paryżu, odbytej w maju
roku 1912—*Józef Marciniak.*
Rośliny doniczkowe i kwiaty cięte na wiosennej
wystawie w Paryżu—*Władysław Marciniak.*
Rzadkie rośliny.
Korespondencja—*K. Gołębowska.*
Jedwabnictwo u nas—*Stan. Schönfeld.*
Kronika bieżąca.
Sprawozdanie.
Zawiadomienie.
Notatnik terminowy.
Odpowiedzi redakcji.
Wyjaśnienie.
Cedula targowa.
Informacje, ogłoszenia i reklamy.

Ważne udogodnienie dla Litwy.

Prenumeratę na „Ogrodnika” i ogłoszenia przyjmują w Wilnie:

Towarzystwo Ogrodnicze Wileńskie
oraz **Marja Kaczkowska, Wilno, ul. Miła № 2 (Zwierzyniec).**

Wydawca **Piotr Hoser.**Redaktor odpowiedzialny **St. Schönfeld.****Zdolnych pomocników**

do okulizacji i szczepienia, oraz praktykantów poszukuje zakład ogrodniczy
w Ignatyczach (p. Mińsk gub.).

№ 57. 8—8.

Przy zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Ogrodniku”.

Ogrodnik

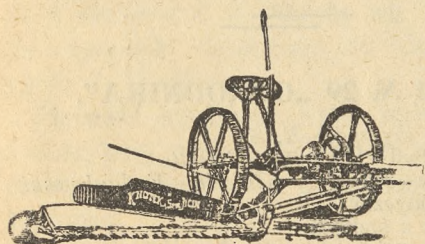
z wyższem wykształceniem; praktyką krajową, zagraniczną, kawaler poszukuje zaraz posady kierownika większego zakładu ogrodniczego. Specjalność: zakładanie, prowadzenie szkółek owocowych, parkowych, róż, kwaciarstwo. Oferty sub. „Ogrodnik”.

Warszawa, Złota 35 m. 4

Drzewka owocowe

jabłonie, grusze, śliwy i czereśnie 4-o letnie silne i ładne potrzebne w większej ilości. Oferty z wymienieniem odmian, ilości i cen nadsyłać pod literami „S. M” do Centr. Biura Ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka Warszawa, Marszałkowska 130.

Każdy, kto poda swój adres, otrzyma bezpłatnie odwrotną pocztą WIELKI OPISOWY i OBRAZKOWY CENNIK.



Oryginalne Czeskie KOSIARKI, ŻNIWIARKI,
GRABIARKI KONNE, Kosy i Sierpy

POLECA

Roman Łebkowski

Warszawa, Oboźna 7.

30—52—28

TOWARZYSTWO OGRODNICZE WARSZAWSKIE.

PRACOWNIA NAUKOWA

do badań nad ochroną roślin, utrzymywana przez Tow. Ogrodnicze Warszawskie
pod kierunkiem D-ra **J. TRZEBIŃSKIEGO**
(ulica Bagatela № 3).

a) Udziela porad i informacji, dotyczących walki ze szkodnikami zwierzęcymi i roślinnymi.

b) Określa okazy przyrodnicze, botaniczne i zoologiczne, podając ich nazwy naukowe.

c) Udziela informacji, dotyczących robienia kolekcji naukowych, botanicznych i zoologicznych.

№ 18. 30/0—15.